



Redaktor wydania  
Małgorzata Grzegorzczak

## PAŃSTWO PRAWA

# Polska zapukała w ustrojowe dno



JACEK ZALEWSKI  
j.zalewski@pb.pl

Pierwszy raz w 102-letnich republikańskich dziejach Polski nie doszły 10 maja 2020 r. do skutku prawomocnie zarządzone wybory. Było to niewyobrażalne za II Rzeczypospolitej, w organizującej atropę wyborów PRL oraz przez trzy dekady III RP. A jednak państwu PiS udało się zapukać w konstytucyjne, ustrojowe dno. Przyczyna pierwotna to oczywiście epidemia, ale decydująca – niszczenie uczciwych procedur wyborczych, które były ogromnym osiągnięciem Polski po 1989 r. Wykluczenie głosowania 10 maja stało się pewnikiem już kilka tygodni temu, poniżej przypominam tytuł komentarza z 20 kwietnia. Odnosił się do sparaliżowania Państwowej Komisji Wyborczej (PKW), w tym unieważnienia wzoru karty do głosowania oraz zakazania jej druku.

**Warto zapamiętać, w jakim stanie niedziela 10 maja zastała nasze „demokratyczne państwo prawne”.** 7 maja PiS przywróciło w Sejmie nakaz wrzucania kopert z głosami do jakichś skrzynek, z których byłyby one przesypane bez żadnego liczenia do wórow. W piątek 8 maja zadziałał podpisowy automat, o godz. 21.51 specustawa znalazła się w Dzienniku Ustaw i od soboty obowiązuje. Zawiera masę szkodliwych przepisów, przyczoż przykład ekstremalny. Andrzej Duda zagłosowałby naturalnie w Krakowie, ale na wyniki z własnego miasta poczekałby nie kilka godzin, lecz... kilkanaście dni! W miejsce dotychczasowych 449 liczących komisji obwodowych specustawa spęda głosy z prawie 800-tyśięczonego królowskiego grodu do... jednej komisji, która padnie ze zmęczenia już przy rozklejaniu kopert. Jedynym obiektem, który ten horror mógłby pomieścić, jest Tauron Arena Kraków – jeśli wojewódzie małopolskiemu udało się ją wynająć od miejskiej spółki, jako że prezydent Jacek Majchrowski od pseudowyborów umył (przynajmniej dotychczas) ręce.

**Po wejściu specustawy w życie, minister Jacek Sasin od razu 9 maja opublikował o godz. 14.49 rozporządzenie.** Już z podpórką ustawową nakazał gminom przekazanie Poczcie Polskiej spisów wyborców. Sobotni pośpiech był nieprzypadkowy, ponieważ po południu odbyło się nerwowe posiedzenie politbiura PiS. Władcy zastanawiali się, czy nie wyrzucić do kosza paktu Jarosławów, Kaczyńskiego i Gowina, z 6 maja. Dwaj szeregowi posłowie ogłosili unieważnienie wyborów 10 maja, decydując nie tylko za cały Sejm (co da się zrozumieć), lecz nawet za Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego. Politbiuro, z gościnnym udziałem Porozumienia, rozważało kolejny zwrot i przepchnięcie kopertowego głosowania 23 maja. Zerwanie paktu realnie groziłoby jednak upadkiem rządu Mateusza Morawieckiego, zatem prezes PiS podtrzymał ideę wyborczej powtórki w wakacje. Najbliższym krokiem proceduralnym będzie przyjęcie przez PKW sprawozdania z wyborów prezydenta RP, które od 5 lutego formalnie trwały, ale upadły przed finalnym głosowaniem. ©

JUŻ PISALIŚMY „PB” Z 20 KWIETNIA 2020 R.

## Termin 10 maja ustawowo przepadł

# Biznes boi się przyszłości

W ciągu najbliższych trzech miesięcy zwolnienia planuje co czwarta polska firma – wynika z ankiety Wielkopolskiej IPH.

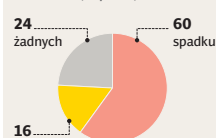
W drugiej połowie kwietnia i pierwszym tygodniu maja Wielkopolska Izba Przemysłowo-Handlowa (WIPH) przeprowadziła badanie dotyczące wpływu epidemii koronawirusa na przedsiębiorstwa produkcyjne i handlowe. W ankiecie wzięło udział 108 firm z całego kraju, które reprezentowały najróżniejsze branże (m.in. kosmetyczną i higieniczną, spożywcza, farmaceutyczną, chemiczną, sprzedaż detaliczną, automotive, e-commerce, lakiernicza, meblowa, narzędziowa, produkcji ciężkiej i lekkiej, transportowa, recyklingowa, systemów grzewczych, wyposażenia łazienek, elektroniczną, oponiarską). Zdaniem Radosława Śliwki z prezydium WIPH dzięki temu, że badaniem objęto tak szeroką grupę, jego wyniki odzwierciedlają tendencje i nastroje zauważalne w całym polskim biznesie. Wnioski nie są budujące.

Z powodu pandemii koronawirusa dotychczas zwolnienia przeprowadziło już 13 proc. ankietowanych firm. Często polegało to na nieprzebrnięciu umów na czas określony lub rozwiązaniu umów z tymi pracownikami, których pracodawcy określali jako „najsłabszych”. Jednak w niektórych sektorach, np. w branży eventowej, która kompletnie stanęła, zarządy zajęły zwolnienia całych załóg.

W najbliższej przyszłości można się spodziewać dalszych redukcji. Zwolnienie pracowników w najbliższych trzech mie-

## Minorowe nastroje

Jakich zmian obrotów spodziewają się przedsiębiorstwa (w proc.)



siągach planuje aż 26 proc. ankietowanych przedsiębiorstw, choć skala redukcji będzie zależeć od zmian sytuacji. Na razie zarządy nie mają bowiem jasności co do kolejnych kroków odmrzażania gospodarki i anulowania obostrzeń.

## Sprzedaż w dół

Obecnie spadku obrotów w najbliższej przyszłości spodziewa się sześciu na dziesięciu ankietowanych, a tylko co siódmy liczy na wzrost. W tej grupie optymistów są najczęściej firmy z sektora farmaceutycznego, medycznego i kosmetycznego (rośnie popyt m.in. na sprzęt do samodzielnych zabiegów kosmetycznych i fryzjerskich) oraz oczywiście przedsiębiorstwa działające w branży e-commerce. Wśród pesymistów – m.in. firmy funkcjonujące na rynku B2B. Mają obawy, że ich klienci wobec kłopotów z płynnością nie zapłacą faktur. W tej sytuacji to, że wciąż produkują może być ich przekleństwem, ponieważ bowiem koszty, które być może nie zostaną im nigdy zwrócone. Niepewność towarzyszy również firmom spożywczym, które nie są w stanie przewidzieć popytu na okres wakacji. Część ankietowanych

## Ponad 40 tys. wypłat z PFR

W pierwszym tygodniu funkcjonowania tarczy finansowej Polski Fundusz Rozwoju udzielił subwencji 42 tys. mikro-, małym i średnim firmom poszkodowanym w wyniku epidemii koronawirusa. Przekazano im łącznie 8,7 mld zł. Pieniądze te chronią miejsca pracy blisko 0,5 mln pracowników – mówi Paweł Borys prezes PFR. Średnia kwota subwencji dla mikrofirm wyniosła 72 tys. zł, a małych i średnich przedsiębiorstw – 690 tys. zł. Przeciętnie na wypłatę czeka się około doby od momentu złożenia wniosku o pomoc. Na rządowy program przeznaczone jest 100 mld zł, a jest on skierowany do około 670 tys. polskich przedsiębiorstw. Warunkiem uzyskania wsparcia jest prowadzenie działalności na 31 grudnia 2019 r., a także niezaleganie z płatnościami podatków i składek na ubezpieczenia społeczne.

spodziewa się spadku obrotów, ponieważ m.in. z powodu ograniczenia dostaw z Chin czy Włoch ich klienci zmniejszą zamówienia.

Spać spokojnie nie mogą również firmy z sektora IT. Część ich kontrahentów w sytuacji niepewności wstrzymuje rozpoczęcie inwestycji informacyjne nawet mimo poniesionych już kosztów.

## Niejasna polityka władz

Radosław Śliwka dodaje, że duża część przedsiębiorców negatywnie ocenia kolejne wersje tarczy antykryzysowej, krytykując m.in. to, że zwolnienia z ZUS nie są wystarczającą pomocą dla firm zatrudniających dziesiątki lub setki pracowników, gdy obroty spadają prawie do zera. Zdaniem ankietowanych trudno jest też uzyskać pomoc z PFR, m.in. dlatego, że z nieznanymi firmom przyczyn wnioski są często odrzucane. Brak jasnej polityki rządu dotyczącej wsparcia biznesu i odmrzażania gospodarki to najpoważniejsze źródło obaw i niepewności przedsiębiorców.

– Efekty kryzysu będą długofalowe. W związku z utratą pracy ludzie będą mniej wydawać, obroty firm spadną, co wywoła też negatywny efekt

dla państwa, które musi ratować gospodarkę. Skutkiem będzie bowiem zmniejszenie się wpływów podatkowych – przestrzega Wojciech Kruk, prezydent WIPH.

Bardziej optymistycznie sytuację postrzega Filip Makowski, prezes firmy York.pl. Zauważa, że pandemia zmusiła biznes do błyskawicznego zastosowania rozwiązań, o których myślało od lat.

– Mam na myśli choćby pracę zdalną. Żartobliwie można powiedzieć, że wystarczyło się przestać spotykać, żeby zacząć się lepiej komunikować – uważa menedżer.

Przyznaje jednak, że wobec spadającego popytu i aby ochronić miejsca pracy, w jego firmie konieczne okazało się ograniczenie czasu pracy i zredukowanie wynagrodzeń.

Część firm liczy na to, że najgorsze to już przeszłość.

– Wydaje się, że po ostrym hamowaniu w kwietniu nasze rynki delikatnie się stabilizują. Jest jeszcze zdecydowanie zbyt wcześnie, by myśleć o trwałej poprawie. Poziom niepewności jest zbyt wysoki – podsumowuje Filip Nowakowski, prezes firmy Novol, która produkuje materiały dla lakiernictwa samochodowego. [BAM] ©

# Motoryzacja nie podoła prawu UE

Branża obawia się przepisów, które wkrótce mają wejść w życie. Umęczona pandemią może im nie sprostać.

Polski Związek Przemysłu Motoryzacyjnego oraz organizacja motoryzacyjne Czech, Słowacji i Węgier apelują do krajowych rządów, parlamentów i instytucji uniijnych o konstruktywne działania przywracające branżę do normalności. W UE przemysł motoryzacyjny odpowiada za 7 proc. PKB i daje zatrudnie-

nie blisko 14 mln osób. Jego siłą napędową są kraje grupy wyszehradzkiej – w sektorze zatrudnionych jest bezpośrednio i pośrednio 1,3 mln osób, a region odpowiada za jedną piątą produkcji pojazdów w UE. Biorąc pod uwagę znaczenie przemysłu motoryzacyjnego dla gospodarek krajów grupy i UE, konieczne są więc zdecydowane działania. Do najbardziej oczekiwanych należą: pomoc w jak najszybszym restarcie rynków wewnętrznych, utrzymaniu dotychczasowego zatrudnienia, niezwłoczny przywróceniu sprawnego transportu części i podzespołów oraz w prze-

mieszczaniu osób – pracowników, menedżerów i ekspertów dojeżdżających do pracy za granicą.

Konieczny jest też przegląd przepisów dotyczących sektora. Szefowie organizacji motoryzacyjnych podkreślają, że aby ograniczyć obciążenia gospodarcze, powinien zostać dokonany przegląd obowiązków i aktów prawnych, które mają wejść w życie w niedalekiej przyszłości.

– Należy dokonać analizy możliwości spełnienia wymogów regulacyjnych, a przyszłe regulacje muszą uwzględniać konsekwencje obecnego kryzysu – mówi Jakub Faryś, prezes

Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego.

Szefowie organizacji motoryzacyjnych Polski, Czech, Słowacji i Węgier uważają, że wejście nowych przepisów w życie powinno zostać przesunięte. Chodzi m.in. o harmonogram wdrażania przepisów nakładających nowe obowiązki dla różnych rodzajów pojazdów, w szczególności nowego rozporządzenia homologacyjnego, nowych wymagań dla norm Euro 6/VI, kolejnej generacji tachografów czy radia cyfrowego. Argumentują, że razem z przemysłem stanęły też prace rozwojowe, testy czy homologacje. [MIB] ©